

Małgorzata Terlikowska: Piekło na ziemi i uderzenie w godność kobiety

Można oczywiście przekonywać, że aborcja to zwykły zabieg, to likwidacja problemu, usunięcie tkanki, która nic nie czuje. Można używać rozmaitych eufemizmów, można szukać usprawiedliwień i wymówek. Trzeba sobie jednak uświadomić, że aborcja godzi w kobiecość, dotyka najskrytszych zakątków jej duszy – pisze Małgorzata Terlikowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Nieplanowane”.

„Czułam, jak wyciągali części z mojego ciała. Od dwudziestu lat próbuję o tym zapomnieć, ale wciąż pamiętam” - to słowa Judy, jednej z bohaterek filmu *Płacz pod sercem*. Doświadczenie aborcji i związany z nią syndrom poaborcyjny naznaczają kobietę na całe życie, pozbawiają ją radości, wpędzają w poczucie winy i depresję. Jeśli uświadomimy sobie skalę przemyślu aborcyjnego, nie sposób zadać pytania, co dzieje się z naszą kobiecością? Czy dziś godność kobiety, tak bardzo zbrukana przez aborcję, to przeżytek, czy jednak istotna wartość, o którą trzeba znów zawalczyć?

Jesteśmy na froncie, a walka dopiero się zaczyna. Choć nie jestem fanką batalistycznych porównań, w tym przypadku jestem skłonna się do nich uciec. Stawką w tej walce jest obrona godności kobiety. Tej, która daje życie. Świat, w którym żyjemy, sprawy nam nie ułatwia. Kryteria, które powinny przesądzać o uznaniu godności osoby ludzkiej, czyli szacunek, bezinteresowność i służba, dawno utraciły swoje znaczenie. Zostały

Dziecko niegdyś uznawane za dar, za wyraz Bożego błogosławieństwa stało się wrogiem

zastąpione, jak wskazuje Jan Paweł II w encyklice „Evangelium vitae”, „przez kryterium wydajności, funkcjonalności i przydatności: drugi

człowiek jest ceniony nie za to, kim „jest”, ale za to, co „posiada, czego dokonuje i jakie przynosi korzyści”. Oznacza to panowanie silniejszego nad słabszym” (EV 23). Ten silniejszy staje się sędzią, Bogiem, on decyduje o tym, czy drugi człowiek ma prawo do życia, czy nie. Dziecko niegdyś uznawane za dar, za wyraz Bożego błogosławieństwa stało się wrogiem. „W rezultacie, stając w obliczu życia, które się rodzi (...) człowiek nie potrafi już sobie zadać pytania o najbardziej autentyczny sens swego istnienia (...) Interesuje go tylko «działanie» i dlatego stara się wykorzystywać wszelkie zdobyte techniki, aby programować i kontrolować narodziny i śmierć, rozciągając nad nimi swoje panowanie. Te pierwotne doświadczenia, które powinny być «przeżywane», stają się wówczas rzeczami, człowiek zaś rości sobie prawo do ich «posiadania» lub «odrzucenia»” – pisze Jan Paweł II. Ofiarami takiego myślenia, tej walki między dobrem a złem, padają nie tylko abortowane dzieci, ale także kobiety, mężczyźni, którzy w zdecydowanej większości przypadków stoją za aborcją swoich żon czy partnerek, rodziny, a w końcu całe społeczeństwa.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Kobieta, która według Bożego zamysłu, została powołana do tego, by być matką, zabija w imię wynaturzonej wolności swoje dziecko. Uderza w kobiecą godność, w samą istotę macierzyństwa. Ono bowiem „zawiera w sobie szczególne obcowanie z tajemnicą życia, które dojrzewa w łonie kobiety. Matka podziwia tę tajemnicę, ze szczególną intuicją «pojmuje» to, co się w niej dzieje. W świetle «początku» matka przyjmuje i kocha dziecko, które nosi w łonie jako osobę. Ten jedyny sposób obcowania z nowym, kształtującym się człowiekiem stwarza z kolei takie odniesienie do człowieka – nie tylko do własnego dziecka, ale do człowieka w ogóle – które głęboko charakteryzuje całą osobowość kobiety” – przypomina tę jakże oczywistą prawdę Jan Paweł II w liście apostolskim *Mulieris Dignitatem*. Jak istotne jest to doświadczenie, wie każda matka, a już szczególnie ta, która straciła swoje dziecko przed urodzeniem.

15 października – to data bardzo bolesna dla bardzo wielu kobiet. Tego dnia portale społecznościowe wypełniają się zdjęciami aniołków, zniczy i świadectwami, których nie da się czytać bez ściśniętego gardła. Tego dnia matki opłakują swoje utracone dzieci. Nie płody, nie tkanki, tylko dzieci. Nawet jeśli do poronienia doszło na bardzo wczesnym etapie ciąży, to dzieci te nie są w żaden sposób mniej ważne od innych. Kobiety doświadczają realnego bólu związanego z tą stratą, uświadamiają sobie, że gdyby te dzieci żyły, ich rodziny wyglądałyby zupełnie inaczej. Poronienie zostawia swoje piętno na życiu kobiety. O ileż bardziej piętno takie zostawia aborcja. Działanie, na które zgodę wydała matka. I wbrew proaborcyjnym aktywistom nie jest to zazwyczaj zgoda wolna i świadoma, tylko podjęta pod wpływem silnych emocji, często pod presją najbliższych, w osamotnieniu. Kiedy do kobiety dociera prawda, kiedy zaczyna rozumieć, co tak naprawdę się wydarzyło, jej życie zmienia się w piekło. Dzieje się tak, kiedy kobieta

uświadomi sobie, że to ona, jej decyzje i działania odpowiadają za śmierć dziecka. „Uświadamiamy sobie, że byliśmy matkami i zabiłyśmy swoje dzieci” – mówi jedna z bohaterek filmu *Płacz pod sercem*. A inna dodaje: „Zamiast dziewięciu miesięcy kryzysowej ciąży, przeszłam dwadzieścia lat piekła na ziemi”.

*Aborcja godzi w kobiecość,
dotyka najskrytszych
zakątków jej duszy. Jej skutki
racjonalizowane, spychane w
podświadomość wcześniej czy
później dadzą o sobie znać*

Można oczywiście przekonywać, że aborcja to zwykły zabieg, to likwidacja problemu, usunięcie tkanki, która nic nie czuje. Można używać rozmaitych eufemizmów, można

szukać usprawiedliwień i wymówek. I od lat robią to organizacje pokroju Planned Parenthood, które na aborcji i na nieszczęściu kobiet zarabiają ogromne pieniądze. Trzeba sobie jednak uświadomić, że aborcja godzi w kobiecość, dotyka najskrytszych zakątków jej duszy. Jej skutki racjonalizowane, spychane w podświadomość wcześniej czy później dadzą o sobie znać. „Znam wiele kobiet cierpiących z powodu koszmarów, słyszących nocą płacz i niezdolnych do tworzenia relacji ze swoimi dziećmi” – mówi Lisa Dudley Adams z organizacji „My voice for Life”. Z kolei Benedetta Foà, autorka książki *Imię cierpienia*. Żałoba po aborcji dziecka zwraca uwagę na fakt, że zaraz po aborcji, wiele kobiet doświadcza poczucia ulgi, ale to jest złudne: „Aborcja, zwłaszcza jeśli została wykonana na życzenie, wywołuje silną reakcję mechanizmów obronnych, typowych dla nerwicy: wyparcia, racjonalizacji.

Mechanizmy te są potrzebne kobiecie do usprawiedliwienia przed samą sobą tego, co zrobiła. W początkowym okresie dominuje poczucie ulgi: miałam problem i nie wiedziałam, jak go rozwiązać, a teraz już go nie

mam. U wielu kobiet negacja faktu, że wyeliminowanym problemem było ich dziecko, może trwać nawet przez wiele lat. Ale niektóre kobiety czują się źle od razu po usunięciu ciąży; to tak jakby śmierć dziecka otworzyła im oczy na fakt, że ono wcześniej żyło, a teraz, z ich winy, już nie żyje. Ból fizyczny, odczuwany po tak inwazyjnej operacji, jaką jest aborcja, przechodzi w ból psychiczny i duchowy, a wtedy samopoczucie kobiety staje się naprawdę złe”. Aborcji nie da się wymazać z psychiki kobiety. Nic takiego, jak „gumka terapeutyczna” nie istnieje. Słowa te potwierdza osoba, która na co dzień pracuje z kobietami po aborcjach. Siostra Maksymiliana Kamińska, misjonarka krwi Chrystusa, od kilku lat prowadzi w Chicago poradnię dla kobiet. Jej świadectwo znajduje się w książce Dzięki Bogu jestem zakonnica: „Bardzo dużo przychodzi kobiet, które aborcji dokonały dwadzieścia, trzydzieści lat temu, jeszcze w Polsce. To najczęściej są kobiety w okresie klimakterium. Pamiętam pewną panią, kiedy ją poznałam, miała osiemdziesiąt pięć lat. I ona mi mówi: «Siostrze, pięcioro dzieci wychowałam, pięcioro zabiłam... Ja już odpokutowałam, ja już tyle pielgrzymek podjęłam, ekspiacji za to, co zrobiłam i dostałam rozgrzeszenie, i ja sobie wybaczyłam, ale ja nie mogę jednej rzeczy... Ja nie mogę... Ja się boję śmierci, bo ja nie wiem, co z tymi dziećmi jest. Jestem o nie tak niespokojna, ja nie wiem, czy one cierpią, gdzie one są, co one robią?». A ja mówię: «Kochana, twoje dzieci są szczęśliwe, spotkasz się z nimi w niebie, one ci wybaczyły. Trzeba, żebyś nadała im imiona». Kościół ma wypracowane procedury. Kiedy ona się spowiadała, po raz pierwszy od bardzo wielu lat, ja modliłam się w tym samym kościele o dobrą spowiedź dla niej. Po wszystkim ona podeszła do mnie i powiedziała: «Teraz mogę umierać, nie boję się śmierci». I takie łzy jej płynęły” – mówiła mi siostra.

*Syndrom postaborcyjny,
wbrew temu, co twierdzą
zwolennicy aborcji, nie jest
wymysłem prolajferów*

Te subiektywne
odczucia oddają
statystyki.
„Naukowcy, którzy
analizowali
zachowanie kobiet
po upływie 8

miesiące od dokonania aborcji, stwierdzili, że 44% z nich narzekało na zaburzenia nerwowe, 36% przeżywało doświadczenia związane z zaburzaniem snu, 31% żałowało podjętej decyzji, a 11% dostało leki od lekarzy pierwszego kontaktu (...) U kobiet, które poddały się aborcji, istnieje znacznie większe prawdopodobieństwo hospitalizacji psychiatrycznej niż w innych przypadkach” – takie dane przytacza wspomniana już Benedetta Foà. Syndrom postaborcyjny, wbrew temu, co twierdzą zwolennicy aborcji, nie jest wymysłem prolajferów, dotyka nie tylko katoliczki. Dotyka te kobiety, które unicestwiły swoje dziecko.

I właśnie dlatego walka o życie dzieci, walka z aborcją, z wielkim aborcyjnym przemysłem nie jest tylko walką o tych najmniejszych, ale także walką o naszą kobiecość, o naszą godność, o to, co nas ustanawia. Dawanie życia to najpiękniejsze i najważniejsze powołanie kobiety, a aborcja jest uderzeniem w to, co jest istotą naszej egzystencji. Musimy o tym mówić, ale musimy także pomagać kobietom, które skrzywdzono, zmuszając je czy przekonując do aborcji. To nasze kobiece, a szerzej chrześcijańskie zadanie.

Małgorzata Terlikowska, ur. 1976, etyk, redaktor, absolwentka Wydziału Filozofii UKSW, współautorka książki *Życie dla życia*

Zdjęcie: Jakub Szymczuk, Gość Niedzielny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności · Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego